

BOGUSŁAW NADOLSKI TChr

LITURGIA JAKO SERCE ŻYCIA SEMINARIUM

Stwierdzenie zawarte w tytule pozostaje realnym, a przecież ciągle nie w pełni zrealizowanym celem dążeń każdej wspólnoty wyznawców Chrystusa, tym bardziej zaś grupującej ludzi, których całą egzystencję określać ma Eucharystia – nieustanny dar darów dla całej ludzkości poprzez posługę kapłańską; wspólnoty przyjaciół Chrystusa mających „zrobić” wydarzenie wiecznikowe aż do skończenia świata, zgodnie z poleceniem Zbawiciela: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19).

W swojej prezentacji chciałbym krótko przedstawić niektóre ważniejsze działania w Towarzystwie Chrystusowym dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu, zmierzające do wprowadzenia w życie Konstytucji o liturgii *Sacrosanctum Concilium*.

Wysiłki pastoralistów, by uczynić liturgię zasadą duszpasterstwa, jak i liturgistów skupionych na trosce o to, by Eucharystia stała się sercem, które najpełniej rozwija udział w synostwie Chrystusa, stanowiącym istotę chrześcijaństwa, wspierał charakter naszego Zgromadzenia powstałego (1932 r.) w czasach rozwoju w Polsce Ruchu Liturgicznego. Ten swoisty stygmat wyraził się w integralnej wizji odnowy, a więc w wydawaniu miesięcznika „Msza Święta”¹, promowaniu kultu świętych i zakorzenieniu wiary w ewangelizacji zwyczajów religijnych. Znalazł on również silny wyraz w świętej *Regule* w postaci wiążącego sformułowania, w którym sługa Boży kard. August Hlond zobowiązał nas: „Słowem i piórem szerzyć wszędzie znajomość Mszy świętej w tym celu, by wierni, przejęci znaczeniem i wielkością Najświętszej Ofiary, uczestniczyli w niej możliwie codziennie i z największą korzyścią”

Prof dr hab. BOGUSŁAW NADOLSKI TChr – kierownik Specjalizacji Liturgicznej i kierownik Katedry Teologii Liturgii UKSW w Warszawie; adres do korespondencji: ul. Panny Marii 4, 60-962 Poznań.

¹ Od 1936 r. – jego nakład przed wojną dochodził do 100 000 egzemplarzy.

Jasno określone zadanie wytyczało drogi do ukochania i życia Eucharystią. Jeżeli Eucharystia jest sercem, to znaczy cała jest miłością – życiem. Ogół nigdy nie skończonych starań można określić najpierw wyrażeniem, którym już od IV wieku przed narodzeniem Chrystusa posługiwali się Grecy – *paideía*, któremu w tłumaczeniu polskim najbardziej odpowiada wyraz „kultura”. Słowo wyjątkowo bogate. Dopisując doń przymiotnik „liturgiczna” czy używając sformułowania „kultura liturgii”, nie mamy na celu zawężenia znaczenia, lecz pewne uprofilowanie. Będzie to, dalej, *mistagogía*, rozumiana w ścisłym słowa znaczeniu, prowadząca do kształtowania takiej postawy w człowieku, w której uczestnik liturgii zgadza się na ogarnięcie go, „uchwycenie” przez misterium dla dokonania *admirabile commercium*. Proces formacyjny w konsekwencji kierował się pewnymi założeniami. Trzeba przy tym nieco skorygować wyrażenie „proces formacyjny kierował się”. Nade wszystko formującym jest przecież Duch Pański, określany wieloma porównaniami w Boskiej Biblii: wiatr (pierwotne znaczenie słowa *ruah*), „powiew wiatru” (Rdz 3, 8), wichur powodujący sztorm (Jon 1, 4), energia, siła, dynamika, łagodny powiew, oddech (element życia), ogień (element decyzji, wyboru). Wspólnota seminaryjna jest umiłowanym „warsztatem” Ducha Świętego. Spośród założeń, którymi kierowaliśmy się, by uczynić Eucharystię sercem naszej wspólnoty, wspomnieć należy najważniejsze.

1. Wyrastać z korzeni bogactwa tradycji Kościoła powszechnego i dziedzictwa kultury w Polsce. Odnowy nie można zaczynać „od góry”, lecz właśnie z uwzględnieniem zakorzenienia człowieka w doświadczanych przezeń formach kontaktu z Bogiem, które winny być zachowane. Kulturowanie chorału gregoriańskiego, pieśni religijnych, tych umiłowanych przez polski lud i równocześnie włączanie współczesnych, w ramach codziennej Eucharystii wspierały codzienne nabożeństwa wieczorne, gromadzące społeczność seminaryjną i domu głównego i pozwalały łączyć konstruktywnie *nova et vetera*.

2. „Serca liturgii” nie chcieliśmy wyłączać od podejmowania wysiłków odnowy życia wiary, modlitwy, po prostu życia chrześcijańskiego w zgromadzeniu, zgodnie zresztą z życzeniem Kościoła (KL 1)².

3. Stoicy pozostawili charakterystyczną zasadę, którą na Zachodzie upowszechnił św. Benedykt, a Konstytucja o liturgii cytuje ją aż dwukrotnie: „ut mens concordet voci vestrae – aby serce zgadzało się z waszym głosem” (por. KL 11; 90).

Wypowiedź charakterystyczna wskazuje bowiem na to, że duch winien iść za głosem. Ten „głos”-śpiew swoim pięknem i dynamiką kieruje do Pana – Źródła wszelkiej harmonii i piękna. Wprawdzie św. Benedykt miał na uwadze celebrację modlitwy liturgicznej, ale zasada ma szersze znaczenie. Wyjaśnia problem związku, jaki w liturgii zachodzi między wewnętrznym przeżyciem i zewnętrznymi postawami,

² Współzałożyciel Zgromadzenia, o. Ignacy Posadzy (zm. 1984), wezwał już w 1952 r. w swoim 66 liście okólnym, by kapłani Zgromadzenia byli „viri eucharistici”, czerpiąc całą swoją duchowość z Eucharystii. Miło odnotować zdanie tego samego autora, nawet nieco szokujące: „Kapłaństwo bez fanatycznego ukochania Mszy świętej byłoby kapłaństwem bez serca”

działaniem³ Istnieje więc ścisły związek między jakością szat, ukształtowaniem przestrzeni liturgicznej, dekoracji a wewnętrznym przeżyciem. Oznaczało to dla naszej wspólnoty podjęcie starań o wystrój kaplicy seminaryjnej, teologiczną nośność poszczególnych elementów w ich prostocie i prawdziwości. Pozwoliliśmy mówić kolorom szat liturgicznych, zadbaliśmy o *ars celebrandi*, podjęliśmy troskę o piękno gestów, ich poezję, o to, by gest były ekspresją miłości, przekonaliśmy się, że gesty są równie ważne jak słowa; milczenie chwaleniem Boga – *Tibi silentium laus*⁴ Podzielaliśmy z R. Panikkarem przekonanie, że liturgia musi objąć serdecznie prawdę, piękno i dobro⁵ Docenianie „cielesnej ekspresji” pomagało w kontakcie z Bogiem – *Numinosum*, inspirowało najgłębszy szacunek, a z drugiej strony chcieliśmy uniknąć częstego błędu w odnowie liturgii tłumaczenia wszystkiego, przekonania, że udział w liturgii można promować przez jak najszerze rozumienie – wyjaśnianie. Zaangażowany fonetyk pomagał lektorom nie tylko w literackim „rozpracowaniu” tekstów biblijnych, lecz nade wszystko w poszukiwaniu „tonacji”, która winna charakteryzować komunikację liturgiczną. D. Bonhoeffer mówił kiedyś do lektorów: „Sytuacja lektora Biblii jest sytuacją osoby, która czyta komuś list jego przyjaciela. Nie czytam tego listu tak, jakbym go sam napisał, zachowuję szacunek i pozwalam odczuć dystans, równocześnie czynić to z przekonaniem, że list i mnie dotyczy. Czytający powinien dać odczuć zgromadzeniu liturgicznemu, że i o mnie chodzi”⁶

4. Postawą o wyjątkowym znaczeniu, której domaga się sprawowanie liturgii, jest „bojaźń Boża” Ten dar Ducha Pańskiego uzdalnia człowieka do zachwytu Bogiem, kształtuje admiracyjny wymiar przeżywania Bożego działania w liturgii. Z drugiej strony kryje w sobie najgłębszy szacunek dla Wiekuistego i Nieskończonego. Każe wołać jak św. Piotr: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17, 4), a także: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). Tak więc zachwyt, ale i dystans, i równocześnie pragnienie bliskości, które oznacza inicjalną miłość. Nie ma przecież miłości bez szacunku i szacunku bez miłości. Rozciągamy to prawo na wszystko, co ma związek z liturgią. Ambonka nie jest miejscem ogłoszeń i komunikatów, kaplica nie zastępuje auli, by pewnym działaniom dodać „autorytetu” Stanięcie przed Panem określa mój ubiór, jego staranność itp.

5. Posiadającym absolutne pierwszeństwo działania w liturgii jest Bóg zbawiający przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Jego sprawy, Jego chwała winny mieć przewagę i prymat. Ustawienie relacji tej oczywistości z „miejscem” człowieka w liturgii wymaga odciążenia Służby Bożej Kościoła od przerostu etycyzmu, od zajmowania się sobą, od szukania w liturgii własnej ekspresji. A to wszystko w tym celu, by uczestnik świętego misterium przyjął „eucharystycznie”, to jest w dziękczynieniu, w pełni osobowo *dóxa tou Theou*, czyli Jego miłość zbawiającą, przynoszącą wolność, by pozwolił się ogarnąć bezinteresowną miłością Boga w Jezusie Chrystusie,

³ P. De Clerck. *L'intelligence de la liturgie*. Paris 1995 s. 35-36.

⁴ B. Nadolski. *Modlitwa milczenia*. W: t e n ż e. *Liturgika*. T. 1: *Liturgika fundamentalna*. Poznań 1989 s. 115-120.

⁵ R. Panikkar. *Le culte et l' homme séculaire*. Paris 1978 s. 127.

⁶ D. Bonhoeffer. *De la vie communautaire*. Neuchâtel 1955 s. 54.

by w Eucharystii szukał nie tyle realizacji swojego „modelu” kapłaństwa, ile zdecydowanie otwierał się na reżyserię służenia ludowi Nowego Przymierza według zamierów Jezusa Chrystusa, który – o dziwo – nie mówił o sobie wyraźnie jako kapłanie. Natomiast był cały dla innych: „Ciało wydane i Krew wylana” za życie dla świata. Uczestniczyć w Eucharystii znaczy „przyjąć samego siebie”⁷, tzn. wizję kapłaństwa, jaką chce we mnie realizować Ten, który mnie wezwał, poprzez działanie Ducha Świętego. Trzeba – jak poucza autor Listu do Hebrajczyków – „opuścić swój namiot”, budować według wzoru, jaki ukazał i nieustannie ukazuje Jezus (por. Hbr 8, 5). Któraś z kolei homilia próbowała zbliżyć treść jednego z najważniejszych słów w religijności: „Amen”, wypowiedziane Bogu w Chrystusie, który jest naszym Amen w stosunku do Boga Ojca, Amen w stylu Bogarodzicy. Mistagogia przedłużała się w kreśleniu wizji kapłaństwa, którego nie przyjmuje się dla siebie, kapłaństwo nie jest osobistym przywilejem, apanażem dla jednostki, to zdecydowanie proegzystencja na wzór Jezusa Chrystusa.

Zapewne nie było łatwo aktywistycznie nastawionym młodym ludziom uczynić swoją tę wizję kapłaństwa, sugerującą pewną jakby pasywność. Dodajmy do tego umiłowanie wolności. Wspólna analiza perykopy z Ewangelii św. Jana, w której Jezus określił Apostołów jako przyjaciół, pozwoliła zrozumieć niektóre sprawy. Nade wszystko zaś to, że wolność jest identyczna ze związaniem się z Bogiem w miłości. Powołanie, jak każda łaska, jest również wolnością. Ofiarując powołanie, Bóg obdarza miłością, nazywa przyjacielem, któremu objawia wszystko, co Mu Ojciec przekazał (J 15, 15). Oznacza to, że nie chce od powołanego postawy biernego sługi czy wdzięczności w stylu dziecka, chce odwagi, pełnego odpowiedzialności działania, lepiej: współdziałania w budowaniu Królestwa Bożego⁸.

6. Postawa, o której mowa, wymaga także pewnej korekty w rozumieniu wyrażenia „chwała Boża”, która jest najistotniejsza i zawsze pierwsza, stanowi najwyższą i finalną wartość całego życia człowieka. Chwalić Boga – to przyjmować w miłości Jego wolę i postępować ku Temu, którego miłuję i wyznaję Panem swego życia. W ten sposób człowiek żyjący staje się chwałą Boga⁹.

Tą drogą w Eucharystii człowiek zostaje na nowo stworzony, na nowo wypowiedziany, żeby odwołać się do stwierdzenia Jana Pawła II w programowej encyklice jego pontyfikatu¹⁰

7. „Opuszczenie swojego namiotu” obejmuje szeroki zakres „opuszczeń i pozostawień” Pozwala na zrozumienie, że Eucharystię sprawuje we mnie Chrystus, także wtedy, gdy ja jestem celebransem, On przez swego Ducha celebrowe swój zbawczy, jedyny w świecie czyn, stanowiący uderzenie serca świata, życie i potęgę tego życia¹¹ Przeżywanie Eucharystii w konsekwencji łączyło się w sposób zasadniczy

⁷ R. G u a r d i n i. *Die Annahme seiner selbst*. Würzburg 1960 s. 13.

⁸ Szerzej tę myśl rozwinął J. Moltmann (*Trinität und Reich Gottes*. München 1980 s. 236-239).

⁹ I r e n e u s z z L y o n u. *Adversus haereses* IV 20, 7.

¹⁰ *Redemptor hominis* 10.

¹¹ J. M. L u s t i g e r. *Pain de vie et peuple de Dieu*. Paris 1981 s. 31.

z sakramentem pokuty i pojednania. Metanoję próbowaliśmy rozumieć jako odnawianie się w coraz pełniejszym włączaniu w plany Boże w stosunku do świata, Kościoła i poszczególnego człowieka i poznawaniu ich. Tego typu reorientacja wspierana była celebracjami pokutnymi, poprzedzającymi indywidualne korzystanie z sakramentu Bożego miłosierdzia.

8. Szczęście i przywilej uczestnictwa w Eucharystii nie mogą być traktowane w swojej treści i formach jako przygotowanie do sprawowania Pamiątki Pana w parafii. Eucharystia nie stanie się sercem, jeżeli udział w niej nie będzie się kształtował „stosownie do wieku [uczestników], stanu, rodzaju życia i stopnia kultury” (KL 19). Często zapomina się o tym wymiarze, akcentując przesadnie czynne uczestnictwo. Akcentuje się również nadrzędność kontaktu z Chrystusem, ale z przewagą indywidualistycznej komponenty. Ta wspólnota ma pełniejsze barwy i treść. Chodzić będzie o kształtowanie wspólnoty z Chrystusem i Kościołem oraz komunii między uczestnikami liturgii. Są to właściwie dwa aspekty jednej rzeczywistości, które są wzajemnie nierozdzielne. Nie ma jedności braterskiej bez koinonii z Chrystusem. Związek Chrystusa z Kościołem – przypomnijmy – to spójnia przede wszystkim oblubieńcza. Eucharystia jest całą miłością, nie przez miłość, z którą my przychodzimy na Mszę świętą. To On – Zbawiciel „wlewa” ją w nasze serca przez Ducha Bożego. Ten i ta miłość jest zawsze eklezjalna. Przyjaźń przysłych kapłanów z Chrystusem jest w pełni eklezjalna, umacnia ją i cementuje Komunia święta jako zjednoczenie z *Christus totus*.

9. Eucharystia prowadzi uczestnika na „górze”, pozwala mu zakosztować wspaniałości Bożych, zanurzyć się w nieogarniony Horyzont, wejść w dymensje Królestwa Bożego. W Komunii Chrystus bierze naszą rękę w ten sposób, by nasza wolność napełniona była siłą miłowania¹², której dotąd nie znaliśmy, i niewymowną radością, by następnie mógł zstąpić z góry z radością, z rozpromienionym obliczem, by był świadkiem autentycznego spotkania z Panem ludzkich dziejów i historii świata; by świadczył o sakramentalnym doświadczeniu spraw, które przygotował Pan, po prostu „o tym, co ma nadejść” Kościół jest bowiem sakramentem nie tyle dlatego, że posiada wspaniałe Boskie działania nazywane sakramentem¹³, lecz dlatego, że Pan obdarzył każdego człowieka w Kościele możliwością dostrzegania „już tu i teraz”, poprzez rzeczy tego świata, świata, który ma nadejść. Ta misja chrześcijańska stale u początków i „dziś”, i „teraz” wysyła uczestnika sakramentalnego spotkania z Panem.

10. Cała Eucharystia jest sercem – to znaczy miłością. Jako ofiara jest wyrazem i potwierdzeniem miłości naszego Zbawiciela. Czynie „pamiątkę” jest również aktem miłości, opowiadać dzieła Pana, to z miłością śpiewać *Magnificat* w dowód umiłowania ich Autora. Doświadczenie Boga w Eucharystii przedłużało się w a d o r a c j i. Pozostaje ona *characteristicum* naszej wspólnoty. Odbywana w absolutnej ciszy, by pozwolić każdemu odkryć Eucharystię nie tylko jako skarb powierzony intymnej pamięci Kościoła, lecz także uczyć się z Obecności tego, ku czemu zmierza. Pan nasz po cudzie rozmnożenia chlebów kazał pozbierać pozostałe ułamki. Zachowana Eucharystia po ofiarnej Uczcie miłości jest „zebraniem” ułomków na jutro! Nieustan-

¹² L u s t i g e r. *Pain de vie* s. 54.

¹³ A. S c h m e m a n n. *Pour la vie du monde*. Paris 1969 s. 140.

nie wskazuje na kontynuację adoracji poprzez troskę o innych, nie odprawianie ich, by nie ustali w drodze, lecz darzenie ich miłością (por. J 6, 1-14; Mt 14, 14-21; Mk 6, 34-44; Łk 9, 11-17). Integralna wizja Eucharystii: ofiara – uczta ofiarna – obecność znajduje swoje zwieńczenie w komunii z innymi.

11. „Eucharystia sercem” – oznacza działanie zgodnie z rytmiką serca, która jest prawem życia.

Doświadczenie Zbawiającego Boga w znakach liturgii prowadziło do służenia Mu w „sakramencie brata” Alumnii rozwijali szeroką pracę, którą określa się mianem charytatywnej. Była ona z jednej strony kontynuacją dotychczasowych starań, poszerzył się jednak jej zakres, podyktowany sytuacją społeczno-gospodarczą. Działanie zasługuje w pełni na monografię, a może lepiej zastosować ewangeliczną radę: „by twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6, 3).

Drugim elementem tej „pracy serca” są próby dzielenia się doświadczeniami z innymi, pogłębiania swojej znajomości liturgii w całokształcie teologii posoborowej. Czyniliśmy to poprzez organizowanie sympozjów teologiczno-liturgicznych. Trwały one przez trzy dni, były czasem przeżywania Eucharystii, budowania wspólnoty, dyskusji, wskazywały nowe drogi, sygnalizowały niewłaściwe trendy. Prelegentami byli czołowi liturgiści, teologowie, osoby świeckie, w tym także teologowie z zagranicy, często stojący u narodzin poszczególnych dokumentów soborowego i posoborowego magisterium Kościoła. Wspomnę tu chociażby prof. Balthasara Fischera z Trewiru, prof. A. Heinza również z Instytutu Liturgicznego w Trewirze, prof. K. Richtera z Münster, prof. H. Reningsa z Paderborn, prof. B. Neunheusera z Rzymu, wybitnego ekumenistę W. Rordorfa z Neuchâtel, z Polski zaś ks. prof. W. Schenka (KUL) i ks. S. Hartlieba (Poznań). Wymienianie innych rozbudowywałoby niniejszą wypowiedź. Trzeba jednak podkreślić, że przedmiotem sympozjów nie były wyłącznie problemy liturgii. Kierowaliśmy się wspomnianą zasadą nieizolowania liturgii od całokształtu odnowy Kościoła.

Na spotkania zapraszaliśmy przedstawicieli z innych seminariów duchownych, duszpasterzy naszego Zgromadzenia, osoby włączone w promocję życia liturgicznego.

W ten sposób próbowaliśmy tworzyć „epopeję” stołu eucharystycznego, która tworzy jeden wielki stół – ołtarz, przy którym jest miejsce dla wszystkich. Mimo to, a właściwie dzięki temu towarzyszy nam stale świadomość „początków” i konieczności ciągłego uczenia się Eucharystii.